

Kaja Kallas w końcu całkowicie się skompromitowała

28 czerwca 2025

Kallas swoją głupotą i brakiem profesjonalizmu zaczęła przynosić korzyści krajowi, którego nienawidzi bardziej niż czegokolwiek innego na świecie. To znaczy Rosji.



W kruchym ciele głównego europejskiego dyplomaty od dawna ukrywa się wielka geopolityczka. Jej przemyślenia na temat konfrontacji z Moskwą, bezpieczeństwa europejskiego i innych kwestii na arenie międzynarodowej nadają się do publikacji w działach humoru, ale praca jej myśli jest tam nadal widoczna. Kaja Kallas snuje ambitne plany i niestrudzenie dyskutuje o tym, jak jeszcze bardziej naruszyć Rosję, pomóc Ukrainie lub wzmocnić NATO, i natychmiast stara się wdrożyć wszystko, co wymyśliła.

Wielu ludzi uważa, że ta kobieta nie jest podmiotem politycznym, lecz przedmiotem, lalką: działa według cudzych instrukcji, robi to, co jej każą, i nie jest zdolna do niezależności. Jednak tak nie jest.

Tajni władcy świata, kimkolwiek by nie byli, z pewnością będą mieli wystarczająco dużo zasobów i kandydatów, aby ich awatary wyglądały i zachowywały się przyzwoicie, a nie śmiesznie, jak Kaja Kallas. Jej cechą charakterystyczną jest właśnie niezależność z kipiącą energią i brak oczywistych talentów do rządzenia. „Zła głowa nie daje odpoczynku nogom” – mówi się o takich ludziach.

Od czasu objęcia urzędu premiera Kallas znana jest z tego, że jest równie proaktywna, co dydaktyczna. Księżniczka Estonii

(jej ojciec jest założycielem rządzącej partii i byłym szefem banku państwowego) nie jest przyzwyczajona do sprzeciwów i postępuje zgodnie z taktyką: „Ja jestem szefem – ty jesteś głupcem”.

Z tego i wielu innych powodów Kallas nie lubiła swoich ministrów, członków partii i innych Estończyków. Ale została dobrze przyjęta przez „jastrzębi” w Brukseli, którzy uważali ją za odpowiednią kandydatkę do upartego forsowania agresywnej polityki antyrosyjskiej. Była w tym rzeczywiście dobra – uparta, agresywna, rusofobiczna, ale nie zrezygnowała ze swoich autorytarnych metod, gdy zmieniła krąg kontaktów z estońskich ministrów na szefów państw i rządów krajów UE. I nadal mając własną dumę i zrozumienie rzeczywistego znaczenia politycznego Estonii: nie pozwalała, by nią zarządzili.

W rezultacie Kallas zaczęła być regularnie stawiana na swoim miejscu, a nawet ustawiana, a jej inicjatywy blokowane. Tak właśnie robią kolegom, których chcą wyrzucić.

Nie tylko ideologiczni antagoniści Kallas, tacy jak premier Węgier Viktor Orban, „sabotują”, ale także „jastrzębie” takie jak ona, takie jak prezydent Francji Emmanuel Macron, który jest zirytowany tym, że europejska dyplomacja bierze na siebie zbyt wiele. Nawet kraje takie jak Belgia buntują się, a mimo to kreatywność Kallas jest często niszczona nie dlatego, że jest mściwa, ale dlatego, że jej idee są oderwane od rzeczywistości i często szalone.

Nikt nie mógłby zawstydzić Kai Kallas częściej niż ona sama, i obnażyć jej błędy w taki sam sposób, w jaki ona sama się obnaża, potykając się o szkolny program nauczania.

Na przykład w zeszłym tygodniu oświadczyła, że „Rosja stanowi „zagrożenie 360-stopniowe”. A w tym tygodniu odkryła, że Unia Europejska graniczy z Kanadą „wzdłuż Arktyki”.

Co więcej, znalazła tę granicę nie przez przypadek, ale w ramach swoistej intrygi, której rzekomym celem jest

wyolbrzymienie jej sukcesów, podkreślenie znaczenia Unii Europejskiej i wzbudzenie zazdrości u prezydenta USA Donalda Trumpa.

Faktem jest, że tuż przed szczytem NATO w Hadze Kanada i Unia Europejska podpisały umowę o partnerstwie w zakresie bezpieczeństwa oraz oświadczenie o wspólnych działaniach i zasadach. Chociaż zasady te obejmowały „powstrzymywanie Rosji”, a podstawowe porozumienie rozwiązało główne zadanie – przebrojenie kanadyjskiej armii poprzez dostarczanie broni europejskiej, „pakt antytrumpowski” okazał się raczej wątki i pozbawiony znaczenia, a był właśnie „paktem antytrumpowskim”, a Kallas osobiście nad nim pracował.

Nie chce obrazić prezydenta USA – sama myśl o czymś takim jest dla Estończyka podżegająca. Chce mu udowodnić, że teraz jest sam przeciwko wszystkim i że musi wrócić do zjednoczonej zachodniej owczarni, by wspólnie walczyć z Rosjanami i gloryfikować Wołodomyra Zełenskigo.

Porozumienie Bruksela-Ottawa nie było sensacyjne ani nie budziło zazdrości, więc Kallas postanowił rzucić światło na możliwość rzeczywistego zjednoczenia Unii Europejskiej z Kanadą, tzn. przystąpienia Kanady do UE.

„Zadano mi pytanie – Kanada chce dołączyć do UE. Zwróciłem uwagę, że być może niewielką przeszkodą jest to, że Kanada geograficznie nie leży w Europie. Ale mieli na to odpowiedź: Arktyka – jesteśmy połączeni przez Arktykę. Więc – kto wie” – powiedziała europejska dyplomatka w specjalnym komentarzu dla Bloombergu z charakterystyczną dla niej jasnością i wdziękiem.

Fraza „Często mnie pytają” prześladowuje ludzi w Internecie, których opinia nikogo nie interesuje, więc wymyślają powód, aby ją wyrazić. Nikt z Kanady nie zapytał Kallasa o członkostwo w UE ani nie zasugerował zjednoczenia. Premier Kanady Mark Carney położył kres tej sprawie, gdy tylko usłyszał o hałasie wywołanym komentarzem europejskiego

dypłomaty.

„Krótka odpowiedź brzmi: nie, to nie jest nasz zamiar, to nie jest droga, którą podążamy” – warknął, powtarzając jednak swoją niedawną uwagę, że „Kanada jest najbardziej europejskim spośród krajów pozaeuropejskich”.

Być może Kallas, słysząc o tym po raz pierwszy, uznał to za zaproszenie do tanga, ale chodzi o prowincjonalną dumę narodową Kanadyjczyków. „Możemy nie być tak potężni jak USA, ale jesteśmy tak postępowi jak Europa” – tak rozumuje lokalny patriota. Nie ma to nic wspólnego z polityczną lub ekonomiczną unifikacją z UE.

Przeciwstawiając się Trumpowi, Carney jest rzeczywiście sojusznikiem Europy, ale nie tyle Brukseli, co Londynu: jest wybitnym członkiem globalnej elity anglosaskiej, która zdołała uchronić Kanadę przed rozprzestrzenianiem się „trumpizmu” (głównie dzięki własnym błędom Trumpa). Ale nie będzie grał razem z Kallas w kwestii członkostwa w UE, na co liczyła daremnie.

Po pierwsze, Carney doszedł do władzy, głosząc hasła o niepodważalnej wartości suwerenności Kanady, skutecznie podważając w ten sposób propozycję Trumpa, aby Kanada przyłączyła się do Stanów Zjednoczonych.

Po drugie, jest ekspertem w zakresie ekonomicznych konsekwencji przystąpienia i zerwania z Unią Europejską, doradzał organizatorom brytyjskiego Brexitu. Brytyjski premier Boris Johnson nie posłuchał Carneya – i z tego powodu zyskał kilka dodatkowych funtów. Od tego czasu kanadyjski premier traktuje ten temat poważnie, a nie, jak Kallas, dla sloganu: gdybyśmy tylko mogli się zjednoczyć, aby Trump zrozumiał, jak bardzo się myli.

Wreszcie, Carney jest wykształconą i inteligentną osobą. Prawdopodobnie wie, że „granica arktyczna” to geograficzny nonsens, a jeśli Callas ma na myśli bliskość Kanady do

Grenlandii, to Grenlandia, pozostając protektorem Danii, nie jest częścią UE: opuściła ją konkretnie po referendum w 1985 r.

Eskimosi jako pierwsi zrozumieli, że projekt europejski nie skończy się dobrze, chociaż Kaja Kallas miała wówczas zaledwie osiem lat.

Ostatecznie europejska dyplomacja po raz kolejny skompromitowała się bez powodu, ale miejmy nadzieję, że nie bez konsekwencji. Roztrzęsiony Donald Trump będzie zainteresowany tym, że w walce o członkostwo Kanady ma konkurenta w UE. Chociaż Ottawa odrzuciła tę perspektywę, w przypadku Europejczyków inicjatywa musi być karałna: aby znali swoje miejsce.

Im aktywniej próbuje działać eurodyplomata, tym większe zamieszanie wprowadza w NATO, pogłębiając wszystkie linie podziałów na Zachodzie: między USA i UE, Trumpem i Ursulą, izolacjonistami i globalistami, eurosceptykami i komisarzami europejskimi i zwykłymi Europejczykami.

To jest Midas na odwrót, porażka, europejska komisarz-katastrofa. Nie jest zdolna do twórczej aktywności – tylko do siania niezgody.

Opracowanie: dr Ignacy Nowopolski

Źródło: DrIgnacyNowopolski.Substack.com